

# Redaktor Stanisław Kaleta

Urodzony 28 października 1923, zmarł 9 grudnia 1996, symbol chrztu przyjął 5 marca 1944 przy końcu okupacji. Starszym zgromadzenia w Myślachowicach był nieprzerwanie od 27 grudnia 1945 r. aż do śmierci.



Stanisław Kaleta – zdjęcie z roku 1959

Wypląnąłem już na głębie –  
płynę w blaskach słońca.  
Boża miłość – Boże Prawa –  
to głębia bez końca!...  
Gdybyś chciał mnie znaleźć w domu –  
w dawnej ciemnej norze  
Na drzwiach byś karteczkę znalazł –  
„Wypląnął na głębie Boże!”...

Gdy kilka dni po śmierci taty wszedłem do jego pokoju, na biurku leżał jeszcze otwarty kalendarzyk, w którym pod datą 9 grudnia 1996 widniał następujący zapis: „1 Król.18:1 temat o Eliaszu”. Obok leżały rozłożone notatki do tego wykładu, a wśród nich zapis: „Czekam na wóz Eliasza”. Pod datą 15 grudnia 1996, której już nie doczekał, zapisał: „Chrzanów – Ogólne 'Czy chcesz być zdrowym'”. Trudno dziś powiedzieć, czy był to tytuł planowanego wykładu, czy też może trudne pytanie do

samego siebie. Odpowiedzi udzieliło życie, a właściwie śmierć, która zastała go przy rozważaniu Słowa.

W notatniku „Wykres usługi zborowej” znalazłem tytuły i daty około 2 tysięcy wykładów, które wygłosił w ciągu blisko 51 lat swojej usługi. Te najbardziej ulubione notatki miał w podręcznym skoroszycie, który towarzyszył mu w drodze na każde nabożeństwo, konwencję, społeczność. „Słowa kamienie i słowa kwiaty”, „Dary i owoce ducha świętego”, „Paruzja Chrystusa”, „Człowiek, który zadziwił Jezusa”, „Przaśnymi bądźcie”, „Panie, naucz nas modlić się”, „Chrystus naszym usprawiedliwieniem”, „Pokój Boży”, „Obraz bestii”, „Czasy Pogan”, „Apokaliptyczne biady”, „Epifania Paruzji Chrystusa”, „Pamiętajcie na wodzów waszych”, „O poselstwie trzech aniołów” – to tylko niektóre tytuły wykładów, którymi gotów był usłużyć w każdej chwili. Do tego napisał kilkadziesiąt artykułów dla czasopisma „Na Straży”. W ostatnich latach życia służbę utrudniała mu choroba, której ponawiające się ataki w końcu go też zabiły.

Mój tato był wszechstronnym samoukiem. Z życiowej konieczności został elektrotechnikiem, ale z zamiłowania był poetą i artystą. Pięknie śpiewał. Bóg obdarzył go głosem o wyjątkowej urodzie. Sam nauczył się grać na gitarze i pianinie. Komponował pieśni do własnych tekstów. W różnych notatnikach zdobionych rysunkami pozostawił setki wierszy. Fascynował się też rozwojem techniki i nauki, co uważał za przejaw nadejścia „czasów naprawienia wszystkich rzeczy” i dowód paruzji Chrystusa. Bardzo dużo czytał i to nie tylko Biblię i związaną z nią literaturę. Jego biblioteka zawierała pozycje historyczne, filozoficzne, psychologiczne, podręczniki do kaznodziejstwa, a także liczne zbiory poezji i literatury pięknej.

Zapamiętałem go jako niestrudzonego reformatora i bojownika. Zawsze o coś walczył, stawał w obronie, sprzeciwiał się. Bronił młodzieży i jej działań, walczył o zachowanie tradycyjnego zrozumienia czasów, w których żyjemy, uparcie bronił wolności swojej i zgromadzeń ludu Bożego, przeciwstawiając się słowem i czynem wszelkim próbom nadmiernego formalizowania naszej społeczności. Taka postawa zjednywała mu wielu serdecznych przyjaciół, ale też nie przysparzała powszechnej i oficjalnej popularności. Interesował się historią ruchu badaczy Pisma Świętego. Pracowicie zbierał wszystkie materiały archiwalne, listy, protokoły, sprawozdania. Planował wydanie historii badaczy, ale zabrakło mu już czasu, by dokonać rzetelnego opracowania zgromadzonych materiałów.



Był pierwszym redaktorem „Na Straży”. Przez początkowe cztery lata istnienia tego czasopisma nadał mu niepowtarzalny styl i charakter. Potem z przerwami, w sumie przez 23 lata, był członkiem kolegium redakcyjnego. Również w owych „przerwach” pisał artykuły i aktywnie wpływał na kształt czasopisma redagowanego przez jego przyjaciół. Przez wiele lat był czynny w usłudze międzyzborowej. Zapraszano go także do usługi za granicami naszego kraju: w Ukrainie, Francji, Niemczech, Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie. W czasie posiedzeń kolegium redakcyjnego, zarządów, zebrań braci starszych często usługiwał jako sekretarz. Na okładce podręcznego notatnika do protokolowania zapisał sobie maksymy: „Mąż mądry nie wiedzie dysputy z mężem głupim – bo nie będzie miał spokoju” Przyp. 29:9, „Jezus jest dla mnie życiem – a śmierć jest

zyskiem mym” Filip. 1:21 oraz „Milczę... więc jestem”. Milczenie przychodziło mu jednak z trudnością. Lubił nie tylko przemawiać, ale także rozmawiać. I tych rozmów z nim bardzo mi dzisiaj brakuje, im jestem starszy, tym mocniej.

Za przesłanie dla następnych pokoleń społeczności, której poświęcił całe swoje życie, można by uznać nieco żartobliwe „ogłoszenie” zapisane w jednym z jego notatników do rozważań dla młodzieży. „Ewangeliczne ogłoszenie: Potrzebni są ludzie – Stawka wynagrodzeń niska – godzin pracy dużo – potrzeba wielka – nagroda nieograniczona”...

Kaleta Daniel  
R-  
„Straż”